

Kandydaci w wyborach w USA idą łeb w łeb

22 sierpnia 2024

Zmiana kandydata na prezydenta dodała amerykańskiej Partii Demokratycznej wiatru w żagle. W ostatnich tygodniach Kamala Harris w sondażach dorównała do Donalda Trumpa, który jeszcze w czerwcu i lipcu dominował nad Joe Bidenem, a w niektórych nawet zyskała kilkupunktową przewagę. Poprawę nastrojów widać na trwającej w tym tygodniu konwencji demokratów. Sztaby obojga kandydatów przygotowują się teraz do debaty wyborczej zaplanowanej na 10 września. Starcia tego typu to punkt kulminacyjny kampanii wyborczych, który może zdecydować o wyniku wyborów.

„Kampania wyborcza w Stanach Zjednoczonych po zmianie kandydata na prezydenta wśród Partii Demokratycznej jest bardzo wyrównana. Wcześniej zdecydowanie lepiej prezentował się Donald Trump, dziś można powiedzieć, że kandydaci bardzo dobrze przemawiają do swoich elektoratów. Pytanie jest, który będzie w stanie przekonać lepiej tych, którzy są dotychczas niezdecydowanymi głosującymi, ale ciężko jest wskazać lidera tak występów, jak i opinii publicznej” – podkreśla w rozmowie z agencją Newseria dr hab. Jarosław Szczepański z Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego.

Zanim urzędujący prezydent Joe Biden zdecydował o wycofaniu się z wyścigu o reelekcję, sondaże dawały większe szanse jego rywalowi – Donaldowi Trumpowi. Jego wygrana wydawała się prawie przesądzona po próbie zamachu na jego życie, która miała miejsce podczas wiecu wyborczego w Pensylwanii 13 lipca br. Kandydatowi republikanów sprzyjało też nieudane wystąpienie Joe Bidena podczas pierwszej debaty wyborczej, która odbyła się pod koniec czerwca br. To wtedy zaczęły się naciski na urzędującego prezydenta, by wycofał się z kampanii.

Biden podjął taką decyzję miesiąc później, pod koniec lipca, a kandydatką Partii Demokratycznej została obecna wiceprezydentka Kamala Harris.

„Obecne nastroje w obozie demokratów to pełny entuzjizm. Zmiana kandydata na prezydenta spowodowała wybuch euforii, co widać we wzrostach w ostatnich sondażach w Stanach Zjednoczonych. Natomiast republikanie mają stabilną sytuację, są trochę skonfundowani być może nagłym wzrostem poparcia dla Kamali Harris. Wydaje się jednak, że mogli się tego spodziewać, jako że jest to pewnego rodzaju bonus, który pojawia się zawsze wtedy, kiedy kandydat kiepsko oceniany jest zastępowany przez kandydata dużo lepiej postrzeganego przez opinię publiczną” – mówi dr hab. Jarosław Szczepański.

Ostatnie sondaże wskazują na bardzo wyrównane szanse, a nawet na przewagę Kamali Harris nad Donaldem Trumpem. W sondażu CBS i YouGov, opublikowanym w niedzielę, wiceprezydentka wygrywa 3 punktami – 51 do 48 proc. Z kolei badanie „New York Timesa” wskazuje, że ma ona szansę wygrać w kilku kluczowych dla przebiegu wyborów stanach, w których do tej pory sondaże wskazywały raczej na Donalda Trumpa.

Dobre nastroje demokratów widać także w trakcie konwencji, która w tym tygodniu odbywa się w Chicago. Zakończy się ona oficjalnym zatwierdzeniem Kamali Harris jako kandydatki partii.

„Już pierwszego dnia nieoczekiwanie wystąpiła Kamala Harris z krótkim przedstawieniem się i zaprezentowaniem tych, którzy będą również występować tego dnia. Konwencja sama w sobie przebiegała w dosyć sztywny sposób, rozpoczęto od wystąpień przedstawicieli mniejszości kolorowych, łącznie z przedstawicielami NAACP [The National Association for the Advancement of Colored People – red.], którzy zapowiedzieli pełne wsparcie dla kandydatki pochodzącej z mniejszości rasowych” – mówi ekspert UW. „Ta konwencja jest pewnego rodzaju przedstawieniem różnorodności, jaką wspiera Partia

Demokratyczna, poczynając od przedstawicieli mniejszości rasowych, po wsparcie dla różnego rodzaju praw reprodukcyjnych”.

Podczas konwencji w Chicago wystąpił również Joe Biden, zachęcając do głosowania na przedstawicielkę swojej administracji, a także Barack i Michelle Obama, którzy negatywnie odnosili się do powrotu Donalda Trumpa na fotel prezydencki.

„Dalsze kroki kampanii wyborczej to przygotowanie się zapewne do debat wyborczych” – mówi ekspert UW. „Debata zaplanowana na 10 września zapowiada się bardzo ciekawie. Wydaje się, że Donald Trump jest dużo lepszym oratorem, natomiast Kamala Harris pokazuje ostatnio, że wcale tak bardzo mu nie ustępuje, a być może nawet będzie w stanie zwyciężyć z Donaldem Trumpem, do którego zaczyna być przylepiana łatka staruszka. Podczas pierwszego dnia konwencji demokratów kilkakrotnie wskazywano, że trzeba już mu dać się położyć spać, zaśpiewać kołysankę, przypominano, że zasnął na swoim własnym procesie. Czyli ta narracja, która wcześniej była przypisywana Bidenowi, teraz jest przypisywana Trumpowi i to może być punkt wyjścia do dosyć agresywnej debaty prowadzonej po stronie Kamali Harris”.

Oba sztaby wyborcze przygotowują się do zbliżającej się debaty i przywiązują do niej dużą wagę. Debaty wyborcze są bowiem punktem kulminacyjnym każdej kampanii wyborczej i wielokrotnie wpłynęły na wynik wyborczy w sytuacji, kiedy była rzesza osób niezdecydowanych.

„Debaty wyborcze w Stanach Zjednoczonych są sercem polityki, to jest główna część tego, w jaki sposób prowadzona jest kampania wyborcza. Wszystkie wydarzenia po drodze zmierzają do tego, żeby kandydaci, czy to na gubernatora, czy to na prezydenta, starli się ze sobą i mogli pokazać, ile są warci w debacie z równym sobie przeciwnikiem” – podkreśla dr hab. Jarosław Szczepański. „To, w jaki sposób zaprezentują się kandydaci w tych debatach, może zdecydować o wyniku wyborów na

jesieni”.

Eksperci wskazują, że w niektórych stanach, w których poparcie dla którejkolwiek ze stron nie jest jednoznaczne, o wyniku wyborów mogą decydować nie setki, ale dziesiątki tysięcy głosów. Zdaniem eksperta to, co dziś najbardziej interesuje Amerykanów, to kwestie bezpieczeństwa i gospodarki, a także edukacji oraz aborcji. Wokół tych tematów prawdopodobnie będą się też ogniskować debaty kandydatów.

„Kwestia bezpieczeństwa to przede wszystkim kwestia granicy południowej, imigracji, ale również różnego rodzaju niepokoju, które pokazują się w Stanach Zjednoczonych od czasu do czasu i wybuchają w formie zamieszek w miastach amerykańskich. Kwestia praw reprodukcyjnych to przede wszystkim kwestia aborcji” – wymienia ekspert. „Kwestia edukacyjna nie jest tak często podejmowana przez Partię Demokratyczną, natomiast nadal jest istotna dla republikanów. Donald Trump zapowiedział pełną decentralizację systemu edukacji, to znaczy zniesienie standardów i kontroli na poziomie federalnym i przeniesienie całej oświaty publicznej na poziom stanowy”.

Jak podkreśla politolog, są to tematy, które tradycyjnie powracają podczas kolejnych kampanii wyborczych. Tym razem wyjątkowo mocno podkreślana jest kwestia aborcji – Kamala Harris zapowiedziała już walkę o prawo kobiet do aborcji. Ma to związek z orzeczeniem Sądu Najwyższego sprzed dwóch lat uchylającym słynny sądowy precedens *Roe vs. Wade*, które przez prawie pół wieku gwarantowało w USA konstytucyjny dostęp do aborcji.

„Kwestia praw reprodukcyjnych wcześniej nie pojawiała się z taką siłą w Stanach Zjednoczonych, ponieważ sprawa była załatwiona poprzez orzeczenie. Nie była to co prawda ustawa, a jedynie taki aktywistyczny wyrok, natomiast kwestia była rozstrzygnięta do czasu ostatniego wyboru sędziów, którzy zmienili tę linię orzeczniczą” – wyjaśnia dr hab. Jarosław Szczepański.

Źródło: Newseria.pl